

Policja nie puka ani razu

Marcin Kącki

Sąd każe zatrzymać gwałciela w grudniu. Policja wie, gdzie poszukiwany mieszka, ale boi się, że nie otworzy im drzwi. W styczniu prosi o zgodę sądu na wejście siłą i czeka. Gdy dostaje zgodę w lutym, gwałciela zabija już dwie osoby.

Kościan, woj. wielkopolskie. 4 grudnia ub.r. Honorata S. czuje ulgę. Proces jej męża Jana, z którym była od roku w separacji, dobiega końca: w marcu mąż po raz pierwszy ją zgwałcił, w maju porwał do lasu, zgwałcił cztery razy, przyłożył pistolet do głowy i jeszcze zmusił do samogwałtu butelką.

Sędzia Agnieszka Olszewska pyta: - Czy obrona chce coś powiedzieć przed wyrokiem?

Adwokat Jana S. prosi o uniewinnienie klienta, bo: kobiety często kłamią, oskarżają o gwałt, mszczą się.

Sędzia ogłasza wyrok: trzy lata więzienia.

Jan S. zaczyna płakać. Adwokat prosi, by go wypuścić, zanim wyrok się uprawomocni: - Mój klient siedzi od maja.

Honorata S. i prokurator protestują. Sędzia jednak się zgadza: - Tymczasowe aresztowanie nie może przerodzić się w faktyczne wykonywanie kary pozbawienia wolności.

Przypominam, że broni nie znaleziono

Gdy Jan S. wychodzi na wolność, Honorata pędzi z sali sądowej do domu w Morownicy koło Kościana, gdzie mieszka z matką Eleonorą i babcią. Mówi im, że mąż gwałciela skazany, ale wypuszczony. - Jak to? - pyta matka i nie wierzy.

Próbuje córkę pocieszać, ale ta już nie słucha, pakuje się i staje w drzwiach z sześciolletnią córką: - On tu przyjdzie mamó, zabije mnie! Zrobi, jak mówił!

Honorata ucieka do ośrodka dla ofiar przemocy domowej, ponad 100 km od Kościana. Pisz zażalenie od sądu, żeby jej męża z powrotem zamknąć. Bo Jan S., gdy tylko wyszedł, zaczął się na nią pod uczełnią w Lesznie, gdzie Honorata studiuje zaocznie. Jej koleżanki go zauważyły i dały jej znać, żeby nie pokazywała się na uczelni.

Honorata pisze: "Czuję się zagrożona, bo on mówił mi, że prędzej czy później i tak wyjdzie, a skoro nie chcę z nim być, to razem umrzemy. Przypominam, że broń, którą mi kiedyś groził, nie została znaleziona, więc tym silniejsze są obawy, że może jej użyć".

Zażalenie Honoraty trafia do sądu wyższej instancji, do Poznania. Jeszcze nie przeczytali pierwszego listu, gdy Honorata pisze drugi, bardziej dramatyczny: "On szuka mnie nawet przez internet, jeździ pod domem mojej matki".

Dopiero 18 grudnia - 12 dni po wyjściu Jana S. na wolność - poznańska sędzia otwiera akta jego sprawy, czyta listy Honoraty i łapie się za głowę. Obecny na posiedzeniu adwokat Jana S. wyznaje, że to on doradzał klientowi, by szukał żony, by odnowić "kontakty ojca z dzieckiem".

Sędzia natychmiast każe aresztować Jana S. na trzy miesiące, bo "jest nieobliczalny, stanowi zagrożenie dla swojej rodziny, ma obsesję krzywdzenia, może się ukrywać". Tego samego dnia wysyła decyzję do komisariatu w Przemęcie, najbliższego miejsca zamieszkania Jana S. Ten odsyła sprawę do komendy w Kościanie.

Widzieliśmy go na drodze!

Honorata ukrywa się z córką. Posyła ją do nowej, tymczasowej szkoły, szuka dla siebie pracy. Choć jest daleko od domu, boi się, że spotka męża na ulicy, wypatruje jego mercedesa.

Wie już, że policja ma go szukać, ale co rusz dzwonią do niej znajomi: - Widzieliśmy go na drodze! Widzieliśmy go w samochodzie!

25 grudnia Honorata dzwoni do komisariatu w Kościanie i pyta: - Co robicie? Przecież on robi co chce, jeździ swoim samochodem pod waszym nosem.

Honorata przekazuje policjantom, że auto Jana S. stoi właśnie na ulicy jej matki w Morownicy. Policjanci obiecują, że sprawdzą. Matka Honoraty: - Przyjechali po czterech godzinach, samochodu już nie było.

Gdy Honorata dzwoni z awanturą, słyszy w komisariacie, że szybciej się nie dało. A przecież to tylko 15 km!

Do Bożego Narodzenia rodzice Honoraty, jej znajomi, sąsiedzi, widzą Jana S. na drogach, koło domu, w samochodzie, pod uczelnią w Lesznie. Honorata przekazuje informacje policji, podaje im numer rejestracyjny samochodu, a nawet numer telefonu komórkowego S.

Zna numer, bo mąż wysłał jej SMS-y - żąda spotkań z córką, choć jednego z gwałtów miał dokonać na oczach sześciolatki.

A co się pani tak interesuje?

W styczniu nakaz zatrzymania Jana S. wędruje z komendy w Kościanie do Wolsztyna.

Bombardowana kolejnymi SMS-ami od męża 14 stycznia Honorata dzwoni do komendy w Wolsztynie: - Co robicie?

Słyszy, że wszystko co trzeba.

- A macie jego numer telefonu? Dzięki komórce go namierzycie.

- Nie mamy. Nie zdążyliśmy jeszcze ściągnąć tych danych z komendy w Kościanie - przyznaje policjant. No to Honorata dyktuje jeszcze raz.

19 stycznia Honorata znowu dzwoni do Wolsztyna: - Co robicie? Przecież on wszędzie jest widywany.

Słyszy od policjanta: - A co się pani tak interesuje? Przecież to męża problem, nie pani.

Więc Honorata wysłała 20 stycznia trzeci list do sądu w Kościanie. Skarży się, że policja już kilka razy mogła złapać poszukiwanego: "Znajomi go widują, matka go widziała, przekazałam numer jego telefonu, numery rejestracyjne samochodu".

Z akt sprawy, które czytał reporter "Gazety", wynika, że policjanci z Kościana i Wolsztyna przez miesiąc poszukiwać nie zrobili najprostszej rzeczy - nie sprawdzili, czy Jan Sz. jest u siebie w domu.

18 stycznia Dariusz Kędziora, szef sekcji kryminalnej w Wolsztynie, wysłał pismo do sądu: "Proszę o wystawienie nakazu przeszukania domu Jana S. Mamy informacje, że poszukiwany bywa pod tym adresem. Jednak istnieje obawa, że mieszkające tam osoby mogą nam nie otworzyć drzwi, więc prosimy o siłowe otwarcie".

Większa ochrona? Niemożliwe

24 stycznia Honorata znowu dzwoni do Wolsztyna i podaje numer najnowszej komórki męża: - Znowu wysłał mi SMS-y!

27 stycznia do sądu w Kościanie pisze Eleonora, matka Honoraty. Prosi o ochronę babci, która była świadkiem w sądzie, i pogrążyła Jana S. - potwierdziła, że porwał on żonę z domu, co skończyło się gwałtem. Mąż Honoraty chodzi po okolicy i wygraża, że pozabija tych, co na niego zeznawali w sądzie.

Sędzia Olszewska - ta sama, która wypuściła w grudniu Jana S. - odpisuje matce Honoraty, że jest już decyzja o jego aresztowaniu i że "nie ma możliwości udzielenia świadkowi większej ochrony".

31 stycznia Jan S. przychodzi do gospodarstwa agroturystycznego, które prowadzi z chłopakiem Karolina, siostra Honoraty. Ona też zeznawała w sądzie na niekorzyść gwałciciela.

S. ma broń. Zabija jej chłopaka Arkadiusza, potem strzela Karolinie w serce i skroń. Nie wiadomo, czy chciał się tylko zemścić za zeznania, czy wydobyć od Karoliny informację, gdzie ukrywa się Honorata.

Gdy zabójstwo wychodzi na jaw, policja daje w końcu ochronę rodzinie Honoraty (o której trzy dni wcześniej sędzia pisała, że "nie ma takiej możliwości"). I urządza obławę na gwałciciela-mordercę - ogłasza m.in., że to wyjątkowo groźny bandyta i że ma broń (o której miesiąc wcześniej Honorata pisała w liście do sądu).

W Kościanie i okolicach Leszna wybucha panika. Policjanci dostają sygnał, że S. ukrywa się na ogródkach działkowych niedaleko szkoły w Śmiglu. Na wypadek strzelaniny spędzają dzieci do sali gimnastycznej. O obławie informują media w całym kraju.

5 lutego, po pięciu dniach obławy, kościański sąd odpisuje policjantom z Wolsztyna na ich wniosek sprzed dwóch tygodni o "wejście siłowe" do domu Jana S. - jest zgoda!

Co zrobiliście, by go złapać?

8 lutego policjanci otaczają gospodarstwo w Szczepankowie Nowym, gdzie ukrywa się Jan S. Gwałciciel i morderca strzela sobie w głowę. Helikopter odwozi rannego do Poznania, który umiera w szpitalu.

Honorata wraca do matki i babci w Morownicy. Jej siostrę Karolinę pochowano jeszcze 7 lutego, dzień przed złapaniem S. Chłopaka Karoliny pochowano dzień później.

Pytam szefa komisariatu policji w Przemęcie, który jako pierwszy - 18 grudnia - dostał informację o nakazie zatrzymania Jana S.: - Co zrobiliście, by go złapać?

Marcin Skowroński odsyła mnie do komendy w Kościanie.

Wicekomendant z Kościana Leszek Majchrzak odsyła mnie do komendy w Wolsztynie.

Rzecznik komendy w Wolsztynie Wojciech Adamczyk odsyła mnie do Komendy Wojewódzkiej w Poznaniu.

Jej rzecznik Andrzej Borowiak: - Szef wielkopolskiej policji zażądał informacji o wszystkich działaniach podjętych od momentu, gdy sąd kazał zamknąć Jana S. w areszcie. Czekamy na wyjaśnienia.